

JACEK ZIELIŃSKI

Uniwersytet Wrocławski

## ŚMIERĆ U ORYGENESA. DUSZA A PROBLEM ŚMIERCI W MYŚLI ORYGENESA

Bóg powołał do istnienia, jak stwierdza Orygenes w swym kluczowym dziele *Peri Archon*<sup>1</sup>, dwie zasadnicze natury. Jedną cielesną, która jest widzialna i dostępna naszemu poznaniu zmysłowemu, drugą niecielesną, jakkolwiek niewidzialną, to poznawalną dzięki naszemu umysłowi. Te dwie natury ulegają różnorodnym zmianom i przeobrażeniom. I tak, *natura niewidzialna i równocześnie rozumna zmienia się w skłonności i zamierzenia, ponieważ została obdarowana wolną wolą; dlatego znajduje się czasem w istotach dobrych, a czasami w istotach złych. Natura cielesna natomiast podlega przemianie substancjalnej; stąd też Twórca wszechrzeczy, Bóg, ma w niej materiał poddany Mu we wszystkim, co zechce budować, wytworzyć albo poprawić*<sup>2</sup>.

I jakkolwiek natura rozumna, duchowa, jest uprzedniejsza w istnieniu od natury cielesnej, co często podkreśla Aleksandryczyk, gdyż została stworzona przez Boga jako pierwsza, to rozłączenie substancji materialnej od duchowej, np. w człowieku, jest możliwe tylko i wyłącznie w teorii, a więc w myśli. [...] *można sądzić, że materia została utworzona przed albo po stworzeniu duchów, jednakże duchy nigdy nie istniały i nie istnieją bez niej*<sup>3</sup>.

Stało się tak, gdyż sam proces kreacji<sup>4</sup> jest aktem Boskiej pedagogii, który umożliwi wszystkim duchom „stygającym” w miłości do swego Stwórcy powrócić i to dzięki stworzonej materii. A dzieje się tak dlatego, że materia, ciało jest tym poprzez i w czym wypowiadamy swe powinności, czyny moralne, manifestujemy nasze istnienie jako zgodne z podstawową zasadą, że człowiek, będąc istotą myślącą, ukierunkowuje się na działania, od którego nie tylko rozpoczyna się droga powrotu do Boga, ale w ogóle możliwość poznawania prawdy, nabywania umiejętności, a to jest efektem naszego myślenia o świecie. Orygenes niejednokrotnie podkreśla, że świat widzialny, udziela nam nauki o tym, co niewidzialne, gdyż

---

<sup>1</sup> Por. Orygenes, *O zasadach* III, 6,7, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1996 (dalej: Perch).

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże, II, 2, 2. – jedynie tylko Bóg w Trójcy jedyny, według Orygenesa, jest bezcielesny.

<sup>4</sup> Czy należało by raczej powiedzieć „wypowiadania” przez Boga Logosu, który jest przyczyną i zasadą istnienia wszystkich stworzeń, duchowych i cielesnych.

jest odbiciem rzeczywistości niebieskiej – boskiej. Dlatego to właśnie, *oprócz widzialnego i zmysłowego świata, który składa się z nieba i ziemi, albo z niebios i ziemi, istnieje inny świat, w którym znajduje się to, co niewidzialne – jest to świat zupełnie niewidzialny, świat, którego nie można zobaczyć, świat umysłowy, którego wygląd i piękno oglądać będą ci, którzy mają czyste serca, którzy przez oglądanie go są przygotowani do tego, aby mogli ujrzeć samego Boga*<sup>5</sup>.

Świat, w którym istniejemy jest tym najlepszym z możliwych, albowiem na podstawie tego co widzimy tu i teraz możemy pojąć i zrozumieć, nie tylko prawdę o sobie, ale również pojąc jego różnorodność. Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo<sup>6</sup> i tak też się stało z pozostałymi stworzeniami, które stworzone zostały na podobieństwo jakichś innych niebieskich obrazów<sup>7</sup>. Cały więc świat, każde poszczególne stworzenie jest obrazem i ma w sobie ów obraz i podobieństwo, a więc ideę rzeczywistości niebieskich. To zaś według Aleksandryjczyka pozwala nam na to, aby nasza dusza mogła się uczyć dostrzegania tego, co niewidzialne i niebieskie. Dlatego w słowach *Księgi Mądrości* winniśmy widzieć prawdę o nas samych: *To On dał mi bezbłędną znajomość rzeczy, które istnieją, abym poznał budowę świata i siły żywiołów, początek, koniec i kres czasów, odmiany przesileni i następstwa pór, obroty roczne i układy gwiazd, naturę zwierząt i popędy bestii, porywczosć wichrów i ludzkie myśli, różnorodność roślin i siły korzeni; poznałem i to, co zakryte, i to, co jest jawne*<sup>8</sup>.

Zgodnie więc z intencją owego tekstu – stwierdza Orygenes – człowiek, otrzymując wiedzę o tym co zakryte, i o tym, co jawne, musi posiadać również zdolność widzenia zależności i relacji pomiędzy sprawami zakrytymi a poszczególnymi rzeczami jawnymi, które są ich obrazami, a więc podobieństwami. Jednakże człowiek żyjąc w ciele i na to ciało będąc skazanym, choć nie może poznać bezpośrednio owych zakrytych prawd, to jednak może, obserwując i wyciągając wnioski z owych obserwacji, posiadać wiedzę, *per analogiam* o prawdach świata niewidzialnego. Jest to możliwe, gdyż *Ten, który, wszystko mądrze uczynił*<sup>9</sup> stworzył na ziemi postać wszystkich rzeczy widzialnych w ten sposób, że zawarł w nich swego rodzaju naukę i pouczenie o rzeczach niewidzialnych i niebieskich, aby dzięki temu rozum ludzki mógł się wznieść ku pojmowaniu duchowemu i przyczyn rzeczy szukał w rzeczywistości niebieskiej, a pouczony przez Mądrość Bożą mógł również i on powiedzieć: *„Poznałem i to, co zakryte, i to, co jest jawne”*<sup>10</sup>.

A jest to możliwe dzięki ludzkiej duszy. Tak więc dusza człowieka, dzięki której możliwe jest odkrywanie na podstawie świata widzialnego prawd niebiańskich, jest czymś pośrednim pomiędzy tym co duchowe, a tym co cielesne<sup>11</sup>.

<sup>5</sup> Orygenes, *Komentarz do Ewangelii św. Jana* 19, 22, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1981 (dalej: Kom J).

<sup>6</sup> Por Rdz 1, 26. Wszystkie fragmenty pochodzą z *Biblii Tysiąclecia*, wyd. 3 poprawione, Poznań-Warszawa 1980.

<sup>7</sup> Orygenes, *Komentarz do Pieśni nad Pieśniami* 3, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1994 (dalej: Kom PnP).

<sup>8</sup> Mdr 7, 17-21.

<sup>9</sup> Ps 104/103, 24.

<sup>10</sup> Kom PnP 3.

<sup>11</sup> Nie chodzi tu jednak o ujęcie *essentii* duszy. Zgodnie bowiem z Orygenesową antropologią człowiek,

Wśród zaś wszystkich bytów, jak i działań, które rozróżniamy dzięki duszy, jak twierdzi Orygenes są takie, które nazywamy: dobrymi, złymi i obojętnymi. Dobrym jest to co wiąże się z życiem cnotliwym, a więc z cnotami duchowymi. To wszelkie przejawy istnienia, które ukierunkowują byt i jego czyny na Boga-Logos, natomiast jako złe nazywamy to, co wiąże się z upadkiem, a więc co dokonujemy świadomie wbrew istniejącemu prawu Boskiego Logosu. Wszystko zaś co nie jest ani dobre, ani złe nazywamy obojętnym. I tak dla przykładu mówi on o ubóstwie, bogactwie, urodzie, smukłości ludzkiego ciała, o wszystkim, co zaspokaja potrzeby życiowe, każdej istoty żywej<sup>12</sup>.

Według Aleksandryczyka mówiąc o życiu dobrym i wartościowym możemy za św. Pawłem powiedzieć, że jest to *życie ukryte z Chrystusem w Bogu*<sup>13</sup>, z Chrystusem, który jak sam powiedział jest życiem<sup>14</sup>. Życie zaś złe przynosi także, jako swą konsekwencję, śmierć będącą nieprzyjaciółką Chrystusa-Życia, jest *śmierć zła i uciążliwa*<sup>15</sup>. Analogicznie możemy również stwierdzić, że śmierć stanowiąca przeciwieństwo obojętnego życia, jest również obojętna. Ale skoro jest obojętna to czy warto o niej dyskutować? Wydaje się, że nie. Albowiem nie od nas zależy, czy rośniemy i stajemy się wysocy czy niscy, ciało bowiem, jak podkreśla Orygenes, z przyrodzonego źródła czerpie ilościową materię, aby stało się wielkie albo małe. Inaczej jednak rzecz się ma z ludzką duszą, która w nas ma przyczynę oraz wolną wolę aby stać się wielką lub małą<sup>16</sup>.

Przywołując słowa Aleksandryczyka z *Homilii o Księdze Ezechiela* możemy powiedzieć: *„Bóg nie uczynił śmierci<sup>17</sup> i nie stworzył zła. Zarówno człowiek, jak i anioł otrzymali od Niego pełnię wolnej woli. Tu już należy zrozumieć, w jaki sposób dzięki wolnej woli jedni wspięli się na szczyt dóbr, a inni runęli w otchłań zła. A ty, człowiecze, dlaczego nie chcesz poddać się swej woli? Dlaczego przykry ci jest wysiłek, trud, dążenie przez uczynki do tego, abyś sam był przyczyną swojego zbawienia? Czy większą przyniesie ci radość, że gnuśny i beczynnny znajdziesz wieczną pomyślność? Chrystus mówi: „Ojciec mój działa do tej chwili i Ja działałem”<sup>18</sup>, a ty, który zostałeś stworzony do działania, nie chcesz działać?”<sup>19</sup>*

Każda więc ludzka dusza może ukierunkować się albo na przyjemności ciała i zaspokajanie jego potrzeb (*człowiek zmysłowy*), albo zwrócić się do ducha, który jest

---

składa się z trzech elementów: ducha (owego Boskiego w nas pierwiastka, który jest we właściwym sensie boskim w nas obrazem), duszę (czynnik wolitywny; to dzięki niej dokonujemy wyborów; możemy iść za prawdą boskiego Ducha, stając się „ludźmi duchowymi” albo zacząć hołdować naszemu ciału – „człowiek cielesny”) i ciała (element przez Boga stworzony, jako efekt Jego względem nas pedagogii, który jest kresem naszego upadku, jak i tym w czym wypowiadamy nasze czyny moralne, a więc zaznaczamy nasza chęć powrotu do stanu pierwotnej doskonałości).

<sup>12</sup> Por. Orygenes, *Komentarz do Listu św. Pawła do Rzymian* 4,9, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1992 (dalej: Kom Rz).

<sup>13</sup> Kol 3,3.

<sup>14</sup> J 11, 25.

<sup>15</sup> Kom J 20, 39.

<sup>16</sup> Por. Orygenes, *Homilie o Księdze Kapłańskiej* 12,2, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1984 (dalej: Hom Kapl).

<sup>17</sup> Mdr 1, 13.

<sup>18</sup> J 5, 17.

<sup>19</sup> Hom Ez 1,3.

dla nas przewodnikiem na drodze do cnoty (człowiek wewnętrzny – duchowy). Wówczas prawdziwie będziemy mogli zasłużyć na tytuł bycia obrazem samego Boga. Takie ukierunkowanie duszy na ducha, tworząc nowego w nas człowieka, owocem którego jest zgoda i harmonia, obdarzonego dobrymi skłonnościami, myślami i panowaniem nad ciałem. Wówczas podległe duszy skłonności ciała kierują się ku *doskonalszym zamierzeniom i panują nad nim, wówczas mianowicie, gdy ciało nie wynosi się przeciw woli ducha*<sup>20</sup>. W odwrotnym zaś przypadku, gdy dusza połączona z duchem, zaczyna ukierunkowywać się na zaspokojenie rozkoszy cielesnych i zwraca się ku przyjemnościom ciała, *to dusza taka, splamiona cudzołóstwem z ciałem, nie może, [...] wzrastać i rozmnażać się zgodnie z prawem*<sup>21</sup>.

Dusza więc, według nauczania, a może po prostu według Orygenesza jest substancją poznającą i poruszającą<sup>22</sup>. To ona sprawia, że człowiek cielesny, gdy podąża za nakazami ducha, może na powrót stać się duchem i wespół z Bogiem cieszyć się oglądaniem Prawdy Boskiego Logosu. *Duch – bowiem – na skutek upadku stał się duszą, a znowu dusza przybrawszy cnoty stanie się duchem*<sup>23</sup>.

Według Aleksandryjczyka dusza jest „miejszem” wolnej woli, czyli możliwości dokonywania wyboru pomiędzy dobrem a złem, prawdą a fałszem. Duszę Orygenes dzieli na dwie części: wyższą i niższą. Pierwsza, wyższa, podobnie jak u Platona, to *nous* (νοῦς) – umysł (rozum), który, jeśli w pełni podda się, „zasłucha się” w Logos i zacznie wypełniać Jego wskazania z całą gorliwością i zaangażowaniem, wówczas upodobni się do Niego, stając się całkowicie duchową, czyli całkowicie z nim zespoloną, tak iż niemożliwe będzie jakiegokolwiek odróżnienie w człowieku duszy od ducha. Tak, jak to miało miejsce, gdy wszystkie istoty rozumne przebywały w stanie „wiecznego szczęścia” oglądając Boga „twarzą w twarz”, czyli wówczas gdy tworzyły „preegzystujący Kościół Boży”. Umysł, jest więc, według filozofa, owym wyższym elementem duszy, który odbiera Boży przekaz – Objawienie, czy to bezpośrednio czy za pośrednictwem innych istot rozumnych, albo odpowiednio odczytując (*kontemplując*) prawdy zawarte w boskich dziełach stworzenia – albowiem z wielkości i piękna stworzeń, jak mówi *Księga Mądrości* przez podobieństwo poznajemy ich Twórcę<sup>24</sup>.

Jeśli więc umysł w odpowiedni sposób, to znaczy w pełni, odda się pod przewodnictwo ducha, a dokładniej Logosu w nim zamieszkującego, wówczas stanie się elementem pobudzającym ludzkie ciało i niższy element duszy do moralnego i cnotliwego życia, zgodnego z bożymi nakazami. Umysł do tego zadania, jak stwierdza Orygenes, wyposażony jest w tak zwane „boskie zmysły”: duchowy słuch, wzrok, czucie, powonienie i smak. Filozof tym samym pragnie pokazać, iż między ciałem a duszą, między tym co widzialne, a tym co niedostrzegane – duchowe istnieje pomost, podobieństwo. Różnica według niego polega tylko na innych posiadanych przez zmysły duchowe i cielesne zdolnościach postrzegania, czy jak byśmy mogli powiedzieć inaczej, na jakości i zasięgu postrzeganych prawd. I tak, mówiąc

<sup>20</sup> Orygenes, *Homilie o Księdze Rodzaju* 1,16, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1984 (dalej: Hom Gen).

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Por. *Perch* II, 8, 1.

<sup>23</sup> Tamże II, 8, 3.

<sup>24</sup> Por. *Mdr* 12, 11.

najpierw o zmysłach cielesnych, w traktacie *Peri archon* Aleksandryjczyk stwierdza, iż na przykład wszystkie oczy uczestniczą w świetle i dlatego wszystkie oczy, które w świetle uczestniczą, mają jedną naturę. Jednakże chociaż każde oko uczestniczy w świetle, to jednak nie każde oko uczestniczy w nim jednakowo, ponieważ jedno oko widzi wyraźniej, a inne mniej wyraźnie. I znowu każdy słuch przyjmuje głos albo dźwięk, i dlatego każdy słuch ma jedną naturę; ale stosownie do wartości czystego i nieskażonego słuchu każdy słyszy albo szybciej albo wolniej<sup>25</sup>.

Zaraz po tej wypowiedzi dodaje Orygenes, jakby uzupełniając powyższe słowa: *Przejdźmy zatem od tych przykładów zmysłowych do rozważania spraw duchowych: Nie ulega wątpliwości, że każdy umysł, który uczestniczy w świetle duchowym, powinien mieć tę samą naturę, co każdy inny umysł, który podobnie w duchowym świetle uczestniczy. [...] Jednakże jak różnaitość spostrzegania światła została przedstawiona w przykładach, skoro lepszy albo słabszy wzrok został dany patrzącemu, tak samo należy myśleć o różnaitości uczestnictwa w Ojcu, Synu i Duchu Świętym stosownie do woli rozumu i pojętności umysłu<sup>26</sup>.*

Zmysły duchowe, według Orygenesa, przekazują nam zatem prawdę o rzeczywistości nadprzyrodzonej, która nie jest nam dostępna za pomocą zmysłów ciała. Jeśli więc umysł pragnie, by zmysły duchowe były odpowiednio, to znaczy zgodnie z ich przeznaczeniem wykorzystane, wówczas jest w stanie osiągnąć stan doskonałości, stan w którym istniał duch przed upadkiem, gdyż będzie potrafił w sposób najpełniejszy, bo w pełni zjednoczony z Logosem-Mądrością, odróżnić dobro od zła. Dusza jest więc tą częścią człowieka, która z jednej strony przyjmuje Logos – całą prawdę o Bogu, świecie i stworzeniu, z drugiej zaś jest w potencji opowiedzenia się, czyli zjednoczenia poprzez podążenie za głosem Logosu z Bogiem.

To jednak zjednoczenie, czy używając terminologii Orygenesa, urzeczywistnienie (εντελεχεια) się może nie nastąpić (choć wydaje się to dla niego niemożliwe), wtedy gdy dusza poszłaby za wskazaniem niższej swej części, za zmysłowymi pragnieniami, okazując tym, że bardziej umiłowała ciało niż ducha, w konsekwencji stając się cielesną.

I tak, stwierdza Aleksandryjczyk, gdy bliżej „zasłuchamy się” w słowa *Objawienia* i w odpowiedni sposób je odczytamy, czyli odsłonimy ich rzeczywisty sens, wówczas będziemy mogli odkryć prawdę o stworzeniach, a tym samym o stworzeniu widzialnego świata.

*Pismo Święte* na określenie aktu stworzenia, podkreśla filozof, używa bardzo szczególnego słowa, mówi bowiem o tak zwanej „kataboli” świata. Termin ten, według Aleksandryjczyka, tłumacze Biblii niewłaściwie przełożyli jako „założenie świata”, a słowo καταβολη, dodaje dalej, oznacza raczej „strącenie, zrzućenie z góry” (καταβαίνω)<sup>27</sup>. Potwierdzenie zaś tego faktu można według niego znaleźć chociażby w Liście św. Pawła do Efezjan, gdzie czytamy: *W Nim bowiem [w Chrystusie, Bóg – przyp. J.Z.] wybrał nas przed założeniem świata<sup>28</sup>.* I to właśnie owo od-

<sup>25</sup> *Perch* IV, 4, 9.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże III, 5, 4.

<sup>28</sup> Ef 1, 4 – καθως εξελεξατο ημας εν αυτηω προ καταβολης κοσμου.

padnięcie, strącenie czy spadnięcie stworzenia, a więc i człowieka, stało się w konsekwencji skutkiem dostrzegalnej w świecie przemijalności i zmienności<sup>29</sup>.

Orygenes, jak słusznie zauważa Etienne Gilson, tak tłumacząc akt stworzenia świata stosuje grę słów, gdyż καταβολή należy raczej i tak też zwykło się tłumaczyć jako położenie, kładzenie fundamentów. A jako że, według filozofa stworzenie świata widzialnego jest konsekwencją dokonanego przez istoty rozumne złego wyboru, dlatego według niego akt stworzenia widzialnego świata nie jest położeniem przez Boga fundamentu, lecz „poniżeniem”, „zniżeniem”<sup>30</sup>. *Nie jest budową, lecz obniżeniem budowy*<sup>31</sup>.

Inną konsekwencją aktu stworzenia, którą Aleksandryjczyk wyciąga ze znaczenia słowa καταβολή jest to, iż koniec i kres świętych, czyli tych, którzy na powrót zwrócili się do Boga, będzie w tym *czego nie widać i co jest wieczne*<sup>32</sup>, a *zastanowiwszy się nad końcem uznać trzeba, że [...] stworzenia rozumne miały początek podobny do końca. A jeśli miały początek taki sam, jakiego końca oczekują, to niewątpliwie były na początku tym, czego nie widać i co jest wieczne*<sup>33</sup>.

Pogląd ten znalazł swoje szczególne odzwierciedlenie w Orygenesowej koncepcji ostatecznego powrotu człowieka, jak i innych istot rozumnych do Boga. Wszystkie bowiem istoty, kiedy minie określony czas, tego świata w którym obecnie teraz żyją, w wielkim akcie kosmicznej i indywidualnej *apokatastasis* powrócą do Boga. Koncepcja *apokatastasis* to chrześcijański odpowiednik stoickiej koncepcji „zaognienia”, zgodnie z którą po upływie „wielkiego roku” świat ze wszystkimi istotami, w tym, i z człowiekiem, ulegnie zognieniu, czyli powróci do pierwotnej praistoty Boga. Koncepcja stoików jednak nie zawiera w sobie aspektu eschatologicznego ani soteriologicznego. Εκπυρωσις jest fizycznym procesem powrotu do Boga nie jest przez stoików traktowany w kategoriach zniesienia grzechów, ani też w kategoriach odrzucenia materii jako zła, tego co ściąga w dół. Pierwszy chrześcijański systematyk potrafił przejąć z fizyki stoików samą koncepcję wielu po sobie następujących światów, lecz akt powrotu świata do jednego Źródła – do Boga potrafił po-

<sup>29</sup> Cytowany wyżej fragment *Peri archon* (III, 5, 4) może być, jak sądzę, przedmiotem bardzo wnikliwej interpretacji i opartej na niej spekulacji, która mogłaby dorzucić nieco więcej danych dla właściwego rozumienia problemu „stworzenia” nie tylko u Orygenesy, lecz w całej filozofii chrześcijańskiej przed św. Augustynem. Problemem tym zajmuję się od pewnego czasu i mam nadzieję, że wyniki swoich badań niebawem opublikuję w odrębnie przygotowywanej monografii pt. *Problem creatio ex nihilo w filozofii Apologetów*. Warto tu jednak nadmienić, iż księga trzecia traktatu *O zasadach* zawiera wiele elementów składających się na fizykę Orygenesy, w której postrzegam między innymi, zawarte *implicite* swoiste prawo „zachowania substancji”: człowiek jako duch aktem grzechu obciąża się proporcjonalnie „masą materii”, którą niejako symetrycznie będzie zrzucił z swych ramion, w akcie *apokatastasis*, czy to kosmicznej czy to indywidualnej.

<sup>30</sup> Należy podkreślić, że *katabole* (od czasownika *katabaino* – schodzę w dół) nie polega na tym, że Bóg fizycznym niejako aktem strąca człowieka, w przemijalny, zmienny świat ziemski, lecz na tym, że człowiek aktem złego wyboru, czyli grzechu, obciążony materią sam schodzi w dół, sam się zniża, a Bóg owych schodzącym zapewnia miejsce, w którym mogą bytować.

<sup>31</sup> Ph. Böhner, E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich. Od Justyna do Mikołaja Kozańczyka*, przeł. S. Stomma, Warszawa 1962, s. 79; por. Kom J XIX, 22.

<sup>32</sup> Por. 2 Kor 4, 18.

<sup>33</sup> *Perch* III, 5, 4.

godzić z koncepcją tych przymiotów, predykatów jakie można mimo faktu nieogarnialności istoty Boga, można mu przydać. W filozofii stoickiej wieczny cykl powstawania świata z boskiego ognia i jego powrotu ma aspekt, jak wspomniano, czysto fizyczny i koncepcja ta nie determinuje konkretnych ustaleń stoickiej etyki, ani też koncepcji duszy ludzkiej. Dla filozofa chrześcijańskiego Bóg już w pierwotnym planie, w swej nieskończonej dobroci, przewidując niejako możliwość dokonania przez człowieka niewłaściwych wyborów założył, że nawet ci, którzy zgrzeszyli powrócą do Niego. Ów pierwszy krok na drodze *apokatastasis* pochodzi zatem od Boga Stwórcy, Ojca. On to bowiem, którego miłość jako najdoskonalsza jest nieziemna, czyli nie podlega żadnym afektom, tak jak obiecał na kartach *Starego Testamentu* przez usta proroków, zesłał swojego Syna-Logos. Logos, jak stwierdza Orygenes, jest tym jedynym duchem, który nie dopuścił się i nie dopuści się sprzeniewierzenia względem Boga-Ojca, a który przyszedł na ziemię w cielesnej postaci, aby zagubioną na skutek grzechu ludzkość przywrócić do stanu przed upadkiem. Jego pouczenia i zabiegi wychowawcze wobec istot rozumnych, podkreśla filozof, sprawią, iż „przyszłe lata” oraz całe stworzenie zostanie poddane Logosowi-Chrystusowi, który następnie wszystko podda swemu Ojcu, tak, iż *Bóg będzie wszystkim we wszystkim*<sup>34</sup>. Gest Boga, ów pierwszy krok, aby przyniósł zamierzony skutek, musi spotkać się z odpowiedzią ze strony stworzeń, odpowiedzią w ich konkretnej postawie, czynach i myślach. Podstawą, którą można scharakteryzować następująco: człowiek, jako był istniejący pomiędzy dwoma względem siebie skrajnymi porządkami: aniołami i szatanem, jest najlepszym, według Orygenesa, dla takich rozważań przykładem. W związku z tym zagadnieniem zatrzymam się nad Orygenesową koncepcją antropologii trychotomicznej. Jej źródłem, jak zauważa H. Crouzel<sup>35</sup>, był dla Aleksandryczyka fragment zakończenia *Pierwszego Listu św. Pawła do Tesaloniczan: Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa*<sup>36</sup>.

Ze słów tych wynika – zdaniem Orygenesa – wniosek, iż mówiąc o człowieku nie należy dokonywać rozdziału, oddzielania ducha (*pneuma*), duszy (*psyche*) od ciała (*soma*), lecz należy mówić o całym, niepodzielnym człowieku, istocie, która składa się z trzech nierozdzielnych, aczkolwiek możliwych do pojęciowego wyodrębnienia części: ducha, duszy i ciała. Każdy z tych elementów ludzkiego bytu, według filozofa, jeśli tylko jest w sposób właściwy rozwijany, ukierunkowany, pozwala zbliżyć się do Stwórcy, a w konsekwencji z Nim zjednoczyć.

Obok koncepcji apokatastazy, również poglądy eschatologiczne Orygenesa na temat zmartwychwstania duszy stały się przedmiotem jego zagorzałej krytyki, a w konsekwencji podstawą dla ogłoszenia go heretykiem. A wszystko to w dużej mierze, jak stwierdza H. Crouzel, stało się za sprawą Metodego z Olimpu i jego

<sup>34</sup> 1 Kor 15, 27.

<sup>35</sup> Por. H. Crouzel, *Orygenes*; szerzej na ten temat patrz: H. Crouzel, *L'anthropologie d'Origene dans la perspective du combat spirituel*, w: *Revue d'ascetique et de mystique* 31 (1955), s. 364-385 oraz J. Dupuis, *L'esprit de l'homme*, w: *Etude sur l'anthropologie religieuse d'Origene*, Burges 1967.

<sup>36</sup> 1 Tes 5, 23.

interpretacji orygenesowego pojęcia *eidos somatikon*. Jak bowiem dodaje ten znawca myśli Orygenes, *Metody z Olimpu bez wątpienia nie zadał sobie wystarczającego trudu, by dogłębnie zanalizować wypowiedzi Orygenes w tej kwestii – raczej przyznawano Metodemu i jego następcom, zupełnie jak gdyby Metody pozostawił lepsze świadectwo myśli Orygenes niż sam Orygenes*<sup>37</sup>.

Dlatego chciałbym w tym momencie pochylić się nad problemem śmierci u Orygenes. W *Dyskusji z Heraklidesem (Disputatio cum Heracleida)*<sup>38</sup> w rozdziałach 24-27 znajdujemy jego poglądy na ten temat. W dziele tym Aleksandryjczyk, stwierdza: *zaczniemy [nasze rozważania na ten temat] od dokładnego określenia, co znaczy słowo: śmierć*<sup>39</sup>. A jak zaraz dodaje, najlepszą drogą do osiągnięcia tego celu jest zestawienie ze sobą wszystkich możliwych owego słowa znaczeń. Co prawda zaznacza, iż chce się oprzeć w swych badaniach przede wszystkim na *Piśmie św.*, ale jak słusznie zauważa H. Crouzel, nie bez znacznego wpływu w tej kwestii jest dokonane przez Stoików, a we wcześniejszej partii niniejszego tekstu omówione, odróżnienie od siebie dobra, zła i obojętności, co w konsekwencji zaowocowało taką oto wypowiedzią Aleksandryjczyka: *Być może erudyta wybitniejszy niż ja doszuka się jeszcze większej ilości znaczeń [słowa śmierć – przyp. J.Z.], ale ja znam na razie tylko trzy rodzaje śmierci [...]. Pierwszy z nich wskazuje Apostoł, gdy mówi, że ktoś umarł dla grzechu [w org. umiera grzechowi – przyp. J.Z.], a żyje dla Boga (Rz 6, 2. 10). Ta śmierć jest błogosławiona; [jest czymś najlepszym co może spotkać człowieka, jest dobra – przyp. J.Z.] nie umarł Pan, „bowiem umarłszy, umarł dla grzechu” (Rz 6, 10). Drugi rodzaj śmierci polega na tym, że się „umiera Bogu” [umiera dla Boga – przyp. J.Z.]; do niej stosują się słowa: „Dusza, która zgrzeszyła, sama umrze” (Ez 18,4) [ta śmierć jest złem dla człowieka, jest zła – przyp. J.Z.]. Trzeci rodzaj – stwierdza Orygenes – to, śmierć w potocznym tego słowa znaczeniu: opuszczenie ciała przez duszę [to śmierć, którą umierają wszyscy ludzie i którą nazywamy – rozłączeniem, (nie dotyczy duszy) – przyp. J.Z.]; w tym sensie bowiem mówi Pismo: „I żył Adam 930 lat, a potem umarł” (Rdz 5, 5)<sup>40</sup>. Jest to „śmierć fizyczna (powszechna)”, która nie jest ani dobra ani zła, jest obojętna.*

Na podstawie powyższych słów możemy stwierdzić, że śmierć w drugim znaczeniu – śmierć z grzechu – jest dla Orygenes stanem, w którym człowiek odrzucając dar pełnego życia, odrzuca życie, którego istotą jest uczestnictwo w Boskim Duchu, w Chrystusie-Logosie i w jego odkupieńczym dziele miłości. Dlatego jeśli chcemy żyć pełnią danego nam daru życia winniśmy umrzeć dla grzechu. O taką śmierć, jak podkreśla Orygenes, prorok Balaam natchniony duchem Bożym modlił się mówiąc: *Niech umrze dusza moja pośród dusz sprawiedliwych (Lb 23,10)*. Była to najpiękniejsza modlitwa, poddana mu przez sam Logos Boży, prosił bowiem, by umarł grzechowi, aby móc żyć dla Boga. Stąd jego słowa: *Niech umrze dusza moja pośród sprawiedliwych i potomstwo moje niech będzie jako potomstwo ich*<sup>41</sup>.

<sup>37</sup> H. Crouzel, *Orygenes...*, s. 287.

<sup>38</sup> Orygenes, *Dyskusja z Heraklidesem*, tłum. i wstęp A. Zajkowski, w: *Studia Theologica Varsaviensia* 5 (1967), z. 2, s. 129-180.

<sup>39</sup> Wszystkie fragmenty z *Dyskusji z Heleklidesem* cytuję za tłumaczeniem M. Michalskiego; M. Michalski, *Antologia literatury patrystycznej*, t. 1, Warszawa 1975, s. 395 (dalej: DzH).

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.



Na temat śmierci fizycznej, Aleksandryjczyk stwierdza, że jej przeciwieństwem jest tzw. „powszechne” życie, życie, które jest wspólne wszystkim istotom: człowiekowi i zwierzętom (nie wymienia roślin, bo nie mają one duszy). Ta śmierć, która jest nieuchronną rzeczywistością czeka wszystkich, tzn. tych którzy mają duszę i ciało. Ta śmierć jest zgodnie z nauczaniem Ojców Greckich, rozłączeniem duszy i ciała. Orygenes mówi o niej, że jest „cieniem śmierci” [Ps 23(22), 4 – Wulgata (*in medio umbrae mortis*), Septuaginta (*en meso skias thanatou*)], co można rozumieć w sensie platońskim, zgodnie z którym między „śmiercią fizyczną” a „śmiercią z grzechu” istnieje relacja, jak między obrazem (platońskim *eikon*), a jego odbiciem (sferą fenomenalną). „Śmiercią prawdziwą” jest bowiem wedle nauczania Aleksandryjczyka, śmierć duszy, która należy do nadprzyrodzonego porządku rzeczy (jest *eikon*); jej cieniem, odbiciem, jest śmierć fizyczna należąca do porządku przyrodzonego.

Grzech będąc odwróceniem się od źródła światła, Boskiej światłości – Logosu, jest upadkiem duszy, w istotowy niebyt i wyrzuceniem jej z Boskiej wiedzy. *Bóg nie zna niczego co złe, [...] Bóg nie zna grzechu*<sup>42</sup>, albowiem *Bóg powołał to, czego nie ma (niebyt)*<sup>43</sup>, *jako to, co jest*<sup>44,45</sup>. Nie znając zaś zła, które jest przeciwieństwem istnienia, nie może mieć wiedzy na temat grzeszników, których nazywa Orygenes: niebytami.

Oczywiście wielu, wraz z Orygenesem zadaje sobie pytanie, czy możliwe jest trwanie w prawdzie w stanie bez grzechu, i czy jest ono czymś jednorodnym i jednolitym, a brak takiego bycia w prawdzie, jest określające różnorodność i złożoność? I jakkolwiek pytanie to, wydaje się wiele trudnym, jeśli chodzi o jednoznaczną odpowiedź, to przecież również każdy z nas może udzielić takiej odpowiedzi: *Jeśli ktoś staranniej zastanowi się nad ludzka naturą... to stwierdzi, że jak „każdy człowiek jest kłamcą”<sup>46</sup>, tak też żaden człowiek nie wytrwał w prawdzie*<sup>47</sup>. A przykładu nie musimy przecież szukać daleko, wystarczy sięgając do początku ludzkiego istnienia i przypatrzeć się Adamowi. Adam w języku hebrajskim oznacza człowieka, ale nie w sensie indywidualnym, jako konkretną jednostkę, ale odnosi się do ludzkiej natury. A jak stwierdza Orygenes za Apostołem Pawłem w *Adamie wszyscy umierają*<sup>48</sup> i zostali potępieni za przestępstwo podobne do przestępstwa Adama<sup>49</sup>.

W *Komentarzu do Księgi Rodzaju* Orygenes, doda, że „oślepiające ciało” pierwszego duchowego, idealnego człowieka po upadku utraciło swą niebiańską doskonałość i nieśmiertelność, stając się „śmiertelnym ciałem” podatnym na grzech. Lecz przez połączenie „upadłej duszy” i „odzienia ze skóry” – ciała, którym Bóg okrył

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Orygenes, *Homilia o księdze Rodzaju* 4, 6, w: Orygenes, *Homilie o Księdze Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej*, przeł. St. Kalinkowski, Warszawa 1984 (dalej: Hom Gen).

<sup>43</sup> Nie chodzi tu o Parmenidejskie rozumienie niebytu. Orygenes pisząc bowiem o niebycie, nie mówi o tym, co nigdzie i nigdy nie istniało, lecz odnosi to określenie do tego, co całkowicie odmienne od Boga, jak np. zło, które jest „niebytem”.

<sup>44</sup> Rz 4, 17.

<sup>45</sup> Kom J 2, 13.

<sup>46</sup> Ps 116/115, 2.

<sup>47</sup> Kom J 20, 27.

<sup>48</sup> 1 Kor 15, 22.

<sup>49</sup> Por. Orygenes, *Przeciw Celsusowi* 4, 40, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986 (dalej: CC); Rz 5, 14.

człowieka po upadku, sprawiło, że doczesna, cielesna kondycja człowieka nie jest, jeśli chodzi o jej formę naturalną, grzeszna, gdyż jak poucza nas tekst Księgi Genesis w opowiadaniu o drugim stworzeniu, została stworzona przez Boga. A jako, że zasadą jej istnienia jest sam Bóg, dlatego nie można o niej mówić jako o czymś złym, gdyż od Niego nic takiego nie może pochodzić. Zło istniejące w świecie jest następstwem upadku Adama, odpadnięciem od Boga. Zło, jak i śmierć fizyczna jest skutkiem „stygnięcia w miłości”, jest odpłatą za grzech, jego konsekwencją, na które skazane jest ciało każdego człowieka i, jak stwierdza Aleksandryczyk, kładąc się cieniem na naszym doczesnym życiu uzmysławia nam, że sami nie jesteśmy w stanie z owego stanu się wyzwolić. *Nieszczęsny ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała [co wiedzie ku] śmierci*<sup>50</sup>.

Odpowiadając na to pytanie w *Komentarzu do Ewangelii św. Jana* Orygenes za św. Pawłem stwierdza *W Adamie wszyscy umierają, a w Chrystusie wszyscy zostają ożywieni*<sup>51</sup>. W zdaniu tym w słowach: *w Adamie wszyscy umierają*, nie określono śmierci jako czegoś obojętnego<sup>52</sup>; tak samo w słowach: *w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*, również i życie nie zostało określone jako wartość obojętna, jako coś, co samo w sobie nie jest ani dobre, ani złe<sup>53</sup>. Aleksandryczyk chce bowiem nam powiedzieć, że jedynym właściwym wyjściem, jakie pozostaje upadłej i zamkniętej w ciało duszy jest dojście do momentu, który możemy za nim określić jako śmierć dla Chrystusa, śmierć dla Boga. *W „Adamie wszyscy umierają” – tak samo upadał „zamieszkały świat” i potrzebuje naprostowania, aby „w Chrystusie wszyscy zostali ożywieni*<sup>54</sup>.<sup>55</sup> Śmierć Chrystusa – Boskiego Logosu, jest więc dla człowieka znakiem i zapowiedzią, początku śmierci dla grzechu. Śmierć fizyczna Chrystusa winna więc być według Apologety porównywana do śmierci człowieka, który umiera dla grzechu, a więc który zbliża się do Logosu, aby w konsekwencji się z Nim połączyć, z tą jednak różnicą, że On z własnej i nie przymuszonej woli, stał się człowiekiem, nie na skutek grzechu lecz wolnej, w miłości podjętej decyzji, przyjął ciało przez wzgląd na człowieka, który na skutek nieposłuszeństwa, jedność z Bogiem zatracił i sam o własnych siłach nie potrafił znaleźć drogi powrotnej. *Musimy – jak podkreśla rozwijając dalej swą myśl Orygenes – porzucić świat nie w sensie miejsca, lecz duchowo, nie przez udanie się w drogę, lecz przez rozwijanie się w wierze*<sup>56</sup>. Jest to prawdziwa droga Mądrości, droga Mędrca, a więc ta, którą podąża ten który uprzednio odkrywając właściwy sens

<sup>50</sup> Por. Orygenes, *Homilie o Księdze Jeremiasza XX (XIX)*, 7, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986 (dalej: Hom Jr). W słowach tych Orygenes odwołuje się bezpośrednio do *Listu do Rzymian* 7, 24, gdzie Paweł wyraża swe ubolewanie nad ludzką kondycją.

<sup>51</sup> 1 Kor 15, 22.

<sup>52</sup> Chodzi tu Orygenesowi o rozumienie śmierci w trzecim znaczeniu, a więc jako śmierci fizycznej, która w jej klasycznym rozumieniu jest rozłączeniem duszy i ciała, i wynika ze złożoności ludzkiego bytu. Co jednak należy podkreślić rozłączenie to dotyczy tylko i wyłącznie ciała, albowiem *taką śmiercią żadna dusza nie umiera. Gdyby umarła, nie mogłaby być po śmierci karana* – DcH 24; cytat za Michalskim, *Antologia literatury patrystycznej...*, s. 395.

<sup>53</sup> Kom J 20, 25.

<sup>54</sup> 1 Kor 15, 22.

<sup>55</sup> Hom Jr 8, 1.

<sup>56</sup> Orygenes, *Homilia o Księdze Wyjścia* 3,3, w: Orygenes, *Homilie o Księdze Rodzaju, Wyjścia, Kapłańskiej*, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1984 (dalej: Hom Ex).

prawdy, sens duchowy pojmując, iż *więcej prawdy jest w tym, co niewidzialne, niż w tym, co widzialne*<sup>57</sup>, oraz że *sprawy niewidzialne i duchowe bliższe są Bogu niż widzialne i cielesne, uznając, iż bez wątpienia należy przyjąć i zaakceptować nasze rozumowanie; wiedzą oni, że taka jest droga rozumienia prawdy, prowadząca do Boga*<sup>58</sup>.

Dusza ma wolną wolę i może się skłonić we właściwą dla niej stronę. Może opowiedzieć się po stronie prawdy lub fałszu, dobra lub zła. W owym poszukiwaniu właściwej drogi nie pozostaje ona jednak sama, gdyż *sam Jednorodzony* [...] *Syn Boży* [Wcielony Logos – przyp. J.Z.] *przybywa, On karci, On strzeże, On ciągnie [ją] do siebie*<sup>59</sup>. Boski Logos, wychowawca duszy i całego człowieka nie tylko wskazuje drogę powrotu, ale wzywa aby nią kroczyć, a opornych nawet „pociąga”, czyniąc różnorakie zabiegi abyśmy na powrót dostąpili uczestnictwa w pełni naszej doskonałości. Tak więc nie tylko jesteśmy przez samego Boga-Ojca Stwórcę wszechświata zaproszeni do współuczestnictwa w Jego chwale, ale również jesteśmy pociągani i przymuszani do zbawienia<sup>60</sup>.

Na drodze tej mamy więc najlepszego przewodnika, nie takiego jakiego mieli Izraelici wychodzący z Egiptu, Mojżesza, który nie tylko nie wiedział dokąd iść, lecz owego miejsca, mlekiem i miodem płynącej krainy, ziemi obiecanej, nie dane mu było zobaczyć. Naszym prawdziwym i jedynym przewodnikiem, i wychowawcą jest Syn Boży. Bo jak stwierdza Psalmista *sam Pan ich prowadził*<sup>61</sup>. Droga ta jednak nie jest łatwa, gdyż, *dopóki wędrówka trwa* [...], *sens tych spraw jest słaby i niejasny; dokładniej zaś będzie pouczona i lepiej zrozumie sens swej wędrówki wówczas, gdy wróci do swego spokoju, to znaczy do swej ojczyzny, do raj*<sup>62</sup>.

Droga duszy nie jest również krótka, Orygenes mówi o 42 etapach<sup>63</sup>, pomiędzy Egiptem, miejscem, od którego po upadku (wcieleniu) dusza rozpoczyna swą drogę, a Ziemią Obiecaną.

Aby więc, człowiek mógł osiągnąć swą pełną doskonałość – umrzeć dla grzechu i żyć dla Boga – czyli stać się uczestnikiem Boskiej Mądrości – Logosu, a tym samym móc partycypować w Chrystusowym dziele odkupienia świata i człowieka, musi swym całym życiem dać o tym świadectwo. Słowo „świadectwo” co podkreśla H. Crouzel<sup>64</sup> będąc semantycznie bliskie innemu – męczeństwo, wskazuje na trud, jaki musi podjąć każdy, aby osiągnąć swój cel, życie wieczne.

*Zabiegajmy tedy o życie wieczne, zabiegajmy, ile tylko możemy. Bóg nam go nie podarował, lecz tylko zaproponował: „Oto – powiada – postawiłem przed obli-*

<sup>57</sup> Por. 2 Kor 4, 18.

<sup>58</sup> Orygenes, *Komentarz do Pieśni nad Pieśniami* 1, przeł. S. Kalinkowski, Kraków 1994 (dalej: Kom PnP).

<sup>59</sup> Orygenes, *Homilie o Księdze Liczb* 20, 3, przeł. S. Kalinkowski, Warszawa 1986 (dalej: Hom Lb).

<sup>60</sup> Por. tamże.

<sup>61</sup> Por. Ps, 78, 12-16.

<sup>62</sup> Hom Lb 27, 4.

<sup>63</sup> Mówiąc jednak o tych 42 etapach drogi, stwierdza, że *choćby ktoś odważył się przedstawić ten etap po etapie [...] nie wiem, czy rozum mówcy zdoła udźwignąć ciężar tajemnic, albo pojętność słuchaczy zdoła je zrozumieć* Hom Lb 27, 4.

<sup>64</sup> Por. H. Crouzel, *Orygenes...*, s. 291.

czem twoim życie” (Pwt 30,15). *Od nas zależy, czy wyciągniemy po nie ręce, pełniąc dobre uczynki, i czy je podejmemy i złożymy w naszej duszy. Tym życiem jest Chrystus, który sam mówi o sobie: „Jam jest żywot” (J 11, 25). Obecnie to życie jest dla nas przysłonięte niby cieniem, kiedyś jednak zobaczymy je twarzą w twarz [...]. Dlatego spieszymy do niego, płacząc i biadając, że jeszcze tkwimy w mieszkaniu ciała. „Jak długo w ciele jesteśmy, oddaliśmy się od Pana” (2 Kor 5, 6). Pragniemy więc opuścić to ciało i zamieszkać w Panu, byśmy trwając w Nim stali się jedno z Bogiem wszechświata oraz Jego Synem jedynym i znaleźli pełne zbawienie i szczęście w Jezusie Chrystusie, któremu chwala i moc na wieki. Amen*<sup>65</sup>.

A tak, skrótowno można przedstawić ową drogę. Pierwszy etap wędrówki duszy polega na tym, że dusza oddala się od ziemskiego zamieszkania<sup>66</sup>. Wówczas to, dusza wychodząc z Egiptu udaje się do Sukkot<sup>67</sup>, aby tam, na podobieństwo historycznych wydarzeń dziejów Izraelitów wychodzący z Ramses, rozbić swój namiot<sup>68</sup>. Ten pierwszy etap jest momentem, porzucenia stanu błędu, niewiedzy; to moment pierwszego świadomego opowiedzenia się po stronie „rozumu”, Logosu<sup>69</sup>. To moment, który językiem platońskiego mitu jaskini możemy określić, jako początek drogi przyzwyczajania oczu do oglądania prawdziwego światła. Światła, które oświeca każdego człowieka<sup>70</sup>. Gdy już będziemy wytrzymali na jego blask, będziemy w stanie się w nie wpatrywać i w jego kierunku podążać<sup>71</sup>. Rozbicie namiotu jest wskazówką dla duszy, że zanim osiągnie doskonałość, musi zamieszkać na pustyni, gdzie zostanie poddana różnorodnym ćwiczeniom i próbom.

*W ten sposób będzie można powiedzieć, że wśród kolejnych doświadczeń życiowych i czyniąc postępy w wierze przebywa [dusza – przyp J.Z.] etapy wędrówki, podczas których dąży do powiększenia cnót; i spełnia się to co napisano: Pójdą z cnoty w cnotę<sup>72</sup>, aż dotrze do ostatniego, a raczej najwyższego stopnia cnót, przekroczy rzekę Bożą i osiągnie obiecane dziedzictwo<sup>73</sup>.*

Dzieje się również tak dlatego, iż według Aleksandryjczyka celem naszego przyjścia na świat, „przyobleczenia” przez Boga naszej upadłej duszy w ciało, jest nasz powrót do miejsca początkowego – stanu wiecznej szczęśliwości, przez grzech utraconego. Albowiem jak pisze: *odbywamy więc podróż i przysłiśmy na ten świat po to, aby „przejść*

<sup>65</sup> Orygenes, *DzH*, cytat zaczerpnięty z: M. Michalski, *Antologia Literatury patrystycznej*, t. 1, Warszawa 1975, s. 395-396.

<sup>66</sup> Hom Lb 27, 9.

<sup>67</sup> Lb 33, 5 (Ruszyli więc Izraelici z Ramses i rozbili obóz w Sukkot); w LXX czytamy: και ἀπάραυτες οι υιοι. Ισραηλ εκ Ραμεσση παρευεβαλου Σοκχωθ.

<sup>68</sup> Należy w tym miejscu wspomnieć, że Orygenes, mówi o podwójnym sensie duchowym *wyjścia z Egiptu*. Po pierwsze oznaczać ono może porzucenie przez człowieka dotychczasowego, pogańskiego (czyt. grzesznego) trybu życia, ukierunkowując się na wypełnianie Prawa Bożego; drugi określa stan, gdy dusza odchodzi z mieszkania ciała. Oba te sensy są uprawomocnione jakkolwiek odnoszą się do tej samej biblijnej sytuacji. Por. Hom Lb 27, 2.

<sup>69</sup> Por. Hom Lb 27, 3.

<sup>70</sup> Por. J 1, 9.

<sup>71</sup> Por. Hom Lb 27, 5.

<sup>72</sup> Por. Ps 84 (83), 8.

<sup>73</sup> Hom Lb 27, 5.

z cnoty w cnotę”, a nie po to abyśmy z powodu spraw ziemskich mieli pozostać na ziemi<sup>74</sup>.

Kolejny ważny etap omawianej drogi, określony przez Orygenesusa jako drugi, wyznacza moment opuszczenia Sukkot celem dotarcia do Butan. Butan oznacza dolinę, która będąc przeciwieństwem stałości równiny uzmysławia nam, iż wszelkie cnoty, moralne i etyczne zachowania czy mądrość zdobywa się, a następnie doskonali przez ćwiczenia, stanowiące dla nich swoistą próbę ich stałości i ugruntowania. Czas przebywania duszy w Butan to, czas próby i zdobywania odporności na wszelkiego rodzaju przeciwności. *Cnotę bowiem zdobyć można jedynie w ćwiczeniach i znoju, a zostaje ona wypróbowana raczej w przeciwnościach, niżli w szczęściu. Dusza przybywa więc do doliny*<sup>75</sup>.

Trzeci etap to wędrówka z Butan do Irot. *Irot oznacza wioskę. Jeszcze bowiem nie doszli do miasta, nie osiągnęli jeszcze doskonałości, najpierw zdobywają niewielkie sprawy*<sup>76</sup>. Osiągnięcie celu jakim jest Irot, dla Orygenesusa wydaje się dość ważnym momentem. Pozwala bowiem duszy uświadomić sobie jeszcze bardziej, ów wydawać by się mogło oczywisty fakt, że jeśli człowiek pragnie być doskonały w wielu sprawach i ową doskonałość posiadać w sposób pełny, musi zdać sobie sprawę z prowadzących do niej serii następujących po sobie i koniecznych do osiągnięcia pomniejszych celów, na nią się składających. Na tym etapie – jak zauważa Aleksandryczyk – *dusza zaczyna obserwować, zaczyna patrzeć na przyszłą nadzieję, zaczyna spoglądać na wyżyny rozwoju i powoli wzrasta, bo bardziej wzmacnia ją nadzieja aniżeli osłabiają trudy*<sup>77</sup>.

Jako, iż czas podążania duszy za Logosem, Boską Mądrością i Prawdą jest trudny, a niejednokrotnie i niebezpieczny, dlatego winna ucząc się Prawa Bożego ćwiczyć się również w wytrwałości, nieugiętości wobec przeciwieństw i stałości w konsekwentnym realizowaniu założonego celu. Temu ma służyć etap czwarty, kiedy to zawierając Słowu Boga (Mojżeszowi), na wzór Ludu Izraela, wyruszamy z Irot, aby przejść suchą nogą przez Morze Czerwone, i dotrzeć do Goryczy<sup>78</sup>.

Każdy jednak nasz trud, jak stwierdza Orygenes, jest wynagrodzony, gdyż nie istnieją one bez siebie. *Nie dotarłbyś do palm, zwraca się do nas Apologeta, gdybyś nie zaznał goryczy prób, nie doszedłbyś do słodkich źródeł, gdybyś wprawdzie nie pokonał smutków i przykrości*<sup>79</sup>. Wskazując na ten etap naszej wędrówki winniśmy, nie tyle wiedzieć go jako kres, który osiągnęliśmy, ale raczej jako miejsce wytchnienia, *aby dusza, pokrzepiona i wypoczęta, mogła podjąć dalsze trudy*<sup>80</sup>. Ten etap kończy się w Elim, miejscu w którym znajduje się, jak poucza nas *Księga Liczb*, dwanaście źródeł wody i siedemdziesiąt palm pod którymi możemy odpocząć<sup>81</sup>.

Po chwili wytchnienia w Elim dusza musi jednak powrócić nad morze, aby już tym razem z daleka, zachowując odpowiedni dystans, na nowo spojrzeć, na zmienność

<sup>74</sup> Tamże 27, 7.

<sup>75</sup> Tamże 27, 9.

<sup>76</sup> Tamże.

<sup>77</sup> Tamże.

<sup>78</sup> Por. tamże 27, 10; Lb 33, 8.

<sup>79</sup> Tamże 27, 11.

<sup>80</sup> Tamże.

<sup>81</sup> Lb 33, 9. Orygenes mówi o siedemdziesięciu dwóch palmach.

świata i ludzkiego życia<sup>82</sup>. Jest to etap w wędrówce o tyle konieczny, że wraz z jego rozpoczęciem, dusza nabywa umiejętności rozróżniania: prawdy od fałszu, dobra od zła, faktu od jego interpretacji. Ta umiejętność czyni ją tym samym *duchową*. Aby jednak to nastąpiło winna ona wyruszyć znad Morza Czerwonego i rozbić swój namiot na pustyni Sin<sup>83</sup>.

*Wyszędłszy zaś z pustyni Sin przybyli do Rafaka*<sup>84</sup>. To kolejny etap wędrówki, na który warto zwrócić szczególną uwagę. Rafaka, stwierdza Orygenes, znaczy tyle co zdrowie. Po ukończeniu tego etapu wędrówki dusza może zostać prawdziwie określona jako duchowa, a więc w pełni zdrowa. A tak o tym pisze sam Aleksandryczyk: *gdy dusza staje się duchowa i zaczyna rozróżniać [...], dochodzi do zdrowia*<sup>85</sup>.

Oczywiście nie sposób omówić wszystkich 42 etapów jakie musi pokonać nasza dusza, odpowiednio kierując ciałem, aby mogła osiągnąć stan pełnego zjednoczenia z Chrystusem, Boskim Logosem. Nie sposób również w niniejszym artykule, ze względu na jego ograniczenia, omówić inne, pozostałe aspekty analizowanego problemu śmierci w myśli Orygenesesa. Niemniej, jak sądzę, na podstawie powyższych rozważań możemy wyciągnąć dość jasno wypływający z nauczania Orygenesesa wniosek. Śmierć nie jest końcem tylko początkiem życia. Albowiem, gdy umieramy dla grzechu, a nasza dusza zdobywa kolejne umiejętności, wzrastając w mądrości i posłuszeństwie Boskiemu Logosowi, zaczynamy dosięgać tego, co moglibyśmy określić jako cel naszego istnienia na ziemi – nieśmiertelność<sup>86</sup>.

---

<sup>82</sup> Jest to kolejny, szósty etap: *Wyruszyli z Elim i rozbili obóz nad Morzem Czerwonym*.

<sup>83</sup> Por tamże. Słowu *Sin* Orygenes przypisuje dwa znaczenia: pierwsze to *krzak cierniowy*, drugie *próba*.

<sup>84</sup> Tamże 27, 12; por Lb 33, 12.

<sup>85</sup> Tamże.

<sup>86</sup> Nieśmiertelność stanowiąc przeciwieństwo śmierci jest wg Orygenesesa przejawem Boskiej miłości do człowieka i darem związanym z naszym uczestnictwem w obrazie samego Stwórcy.

## Origen's Understanding of Death. The Soul and the Problem of Death in Origen's Thought

### Summary

One reason for the general assumption of the superiority of Christianity over pagan Greek philosophy, which we see reflected in the writings of Origen, is grounded in the fact that by declaring for Christ, the Divine Word, and accepting his teaching, one identifies with expression of man's readiness for death.

The following article analyzes the views of Origen on the topic of death, which in his writings appear to be closely linked to his understanding of the soul. Among the writings of the Alexandrian, the most important source for his thoughts on death is *Disputatio cum Heraclida*.

In this, he distinguishes three basic meanings for the word death. The first was indicated by the Apostle Paul when he said that someone died to sin, but lives to God (Rom 6:2, 10). This death is blessed (it is the best thing that can happen to someone, it is good).

The second kind of death is death to God, as we see in Ezk 18:4 *The soul who sins is the one who will die*. (This death is bad for man, it is evil).

The third kind, according to Origen, is death in the common sense of the word: the soul leaving the body; this death which all experience and which we call separation (and doesn't involve the soul) in this sense the Scriptures say *dam lived 930 years, and then he died* Gen 5:5. This is 'physical death' (common), which is neither good nor evil, but is neutral.

Origen, like his mentor Clement of Alexandria, the first Father of the Church, openly and energetically drew from the teaching of their Greek predecessors about the soul. Therefore a discussion of the three different ways of understanding death was preceded by a reconstruction of his understanding of man, his fall and opportunity to return to God, with special attention to the views of the Apologeticist on the subject of man and his nature.